

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Romana M., Marcelina M.
Środa: Wawrzyńca M., Pauli P. M.
Czwartek: Zuzanny M., Dygny P.
Piątek: Klary P., Aniceta M.

Wschód g. 4 m. 35.
Zachód g. 7 m. 35.
Długość dnia g. 15 m.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50.
Miesięcznie 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 28 lipca (9 sierpnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-szej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Dr. Stankiewicz

powrócił,

Piotrkowska 87, dom W-go Ballego.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta I.
Panorama „Obłężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

W kwestyi pokątnego doradztwa.

III.

Cesya sporządzona na dokumencie (w praktyce najczęściej na protestowanym wekslu po proteście) na rzecz pokątnego doradcy celem ułatwienia mu wytoczenia powództwa, ubliża właśnie porządkowi publicznemu i dobremu obyczajom, które przedewszystkiem miał na względzie prawodawca gdy zarządzał kontrolę i odpowiedzialność adwokata za jego czynności i skutkiem tego cesya uznana być winna za nieprawą i prawnych skutków mieć nie może. Najbliższym skrupulem do zwalczania w praktyce, gdy sędzia wziankowane cesye uznać zechce za fikcyjne i ukryte pełnomocnictwo, będzie brak formalnego dowodu, gdyż zwykle pozwany złoży go nie jest w stanie, sędzia zaś na pozór z urzędu poszukiwać go nie powinien i niema prawa. Trudność to jednak raczej pozorna aniżeli istotna. Sędzia w ogóle jest przedewszystkiem stróżem prawa i organem stosującym je w życiu, w szczególności zaś sędzia pokoju o tyle ma ułatwione zadanie, że prawodawca nie uczynił wyroków jego i decyzji w zupełności zależnymi od formalnego stanu sprawy, lecz owszem wyraźnie udzielił mu możność stosowania przekonania wewnętrznego w kwestyi ocenienia złożonych przez strony dowodów. Zdaje się być niewątpliwem, że we wszystkich prawie wypadkach, sędzia nieomylnie orzec może, czy cesya faktyczną stanowi umowę kupna-sprzedazy czy też przeciwnie—ukryte pełnomocnictwo osoby pokątnych doradców doskonale są sądom znane i wątpliwości lub pomyłki ze strony sędziów, zdaniem mojem, są wykluczone, prowadzą tedy do konkluzji następującej—gdy sędzia pokoju przekonanie powzięnie o fikcyjności cesyi w myśl § 129 Proc. Cyw. na zasadzie głębokiego przekonania sumienia uznać ją może, jako ubliżającą prawom porządku publicznego i dobremu obyczajom za nieważną i postąpić w myśl § 406¹⁸ Org. bądź zupełnie odmówić przyjęcia skargi powodowej.

Istniejąca praktyka, dająca możność pokątnemu doradcy odbierania bez przeszkody dla swych mocodawców nakazów sądowych, wobec braku faktycznych ograniczeń udziału w procedurze egzekucyjnej uczyniła z pokątnego doradcy

prawdziwego plenipotentą do prowadzenia spraw sądowych. Nie należy zapominać, że gdy dawniejsza procedura obowiązywała powodów do osobistego popierania sprawy przy jej sądowniu, nowe prawo z roku 1891 i 1893 przeniosło punkt ciężkości popierania sprawy do egzekucyi, której pokątni doradcy chętnie się podejmują i bez przeszkód najmniejszych ze strony władz sądowych doznawanych prowadzą je z powodzeniem. Tymczasem mamy w tej kwestyi orzeczenie Org. Zbr. Kassac. i I Depart. Senatu z r. 1889 № 29 które głosi, że osoba nie mająca prawa być obrońcą w sprawie sądowej, nie może również brać udziału w egzekucyi wyroku sądowego. Lecz pokątny doradca otrzymuje nakaz na mocy upoważnienia w samej skardze powodowej i kancelarye wypełniają nakazy wprost na imię pokątnego doradcy, który wskutek tego przy prowadzeniu egzekucyi korzysta z praw plenipotenty, których przy wniesieniu skargi do sądu nie miał. Prezesi sądów na mocy swej władzy bezpośredniej w przedmiocie wykonywania nadzoru nad czynnościami komorników, mogą polecić tym ostatnim, ażeby pilnie baczili, by osoby do instytuteyi adwokatury nienależące, zgodnie z wyżej wspomnianem orzeczeniem Senatu do egzekucyi nie wpływały. Frazes zwykle używany w deklaracyach podawanych komornikowi: „upoważniam p. do wskazywania, oceniania i asystowania przy zajęciu ruchomości dłużnika“ jest plenipotencya i jako taka winna ona odpowiadać wymaganiom § 46 Proc. Cyw. tj. podpis mocodawcy winien być zalegalizowany we właściwy sposób. Gdy nadto zgodnie z wyżej wspomnianym wyrokiem Senatu czynności przy egzekucyi wyroku zrównane zostały co do swego charakteru z prowadzeniem sprawy, czem one i są w samej rzeczy, wtedy udział pokątnego doradcy w egzekucyi może i powinien pociągnąć za sobą skutki deklaracyi w myśl § 406¹⁸ Org. Sąd. Wspomnieć wypada o aktach wciągniętych do wykazów ksiąg hipotecznych, na wniosek pokątnych doradców, do tej czynności w samym akcie upoważnionych.

Ma to miejsce zwykle w wydziałach hipotecznych powiatowych, wydziały hipoteczne gubernialne wolne są od tych panów, gdyż akty sporządzane w księdze wieczystej jednak nie wciągnięte zostają do wykazów i udział pełnomocnika specjalnego jest zupełnie zbyteczny.

Wobec tego, że w myśl przepisu art. 550 Org. Władz Sąd. powiatowe wydziały hipoteczne stanowią część kancelaryi sędziiego pokoju, należy dojść do wniosku, że do czynności hipotecznych w wydziałach powiatowych również zastosować należy przepisy § 406¹⁸ Org. o deklaracyach.

(D. c. n.)

Kolonie letnie chrześcijańskie.

Większa ofiara pani Arkuszewskiej, złożona w redakcyi „Rozwoju“ na kolonie letnie dla dzieci wyznań chrześcijańskich, zniwala nas do

poświęcenia słów kilku tej ze wszechmiar pożytecznej instytuteyi, która powstała w naszym mieście przed 7 laty z górą i rozwija się nieustannie coraz lepiej, wywierając znakomity wpływ na zdrowie dzieci, które wychowały się w suterynach lub na poddaszach olbrzymiego miasta.

Początki kolonii letnich były dosyć uciążliwe. Pierwsi założyciele instytuteyi musieli namawiać rodziców, żeby zechcieli wysłać dwoje dzieci na wieś, gdzieby mogły odżyć w słońcu, napawać się widokiem zielonych pól, leczyc swoje nadwątłone płuca.

Dziś, chociaż fundusze kolonii zwiększyły się znacznie, komitet jest w ciągłej potrzebie i taki dar, jaki złożyła p. Arkuszewska przyjmie z wdzięcznością, bo wydatki corocznie zwiększają się dla tego, że dużo dzieci potrzebuje tej pomocy.

I tak zwykle do pań, które przyjmują zapisy, drzwi się nie zamykają. Matki ze swemi pociechami garną się, już nie prosząc lecz żebrząc o to tylko, aby ich dzieci odżyły na świeżem powietrzu, aby wydobrzały trochę i nabrały sił więcej.

Obecnie zgłasza się do kolonii letnich około 2000 dzieci, z liczby tej 1000 przeznaczają lekarze wyjazd, ale fundusze wystarczają tylko na wysłanie 420 dzieci.

Wobec tego wybierają się najsłabsze, najwięcej tego potrzebujące. Reszta pozostaje w Łodzi, czekając lepszej okazji.

Jaki płacz, jakie skargi matek zawiedzionych dają się słyszeć, trudno opisać. Rozpacz, że małeństwa ich muszą przepędzić lato w dymiącem powietrzu łódzkim — niema granic.

Coż jednak może poradzić komitet, jeśli mu brak funduszy?

W dwie strony wysła dzieci komitet kolonii letnich.

W Broniewicach pod Koluszkami właściciel majątku p. Orpizewski wystawił umyślnie dwa baraki dla kolonii letnich, w których mieści się swobodnie 70 chłopców, zostających pod opieką dwóch dozorców.

Druga kolonia znajduje się w dobrach p. Kamińskiego pod Głównem.

Komitet posiada w tych koloniach letnich całe swoje meblowanie. Dzieci śpią na żelaznych łóżkach, mają własne stoły i szafki.

Gospodarstwem zajmuje się gospodyni, która skupuje prowianty i zajmuje się ich przygotowaniem. Od 6-ju do 8-ju rubli kosztuje utrzymanie jednego dziecka w ciągu czterech tygodni na wsi. Przejazd koleją i powrót otrzymują mały bezpłatnie, za fumanki komitet musi ponosić wynagrodzenie.

Dzięki należeniu do komitetu dwóch pań Orpizewskich, mały w Broniewicach mają bardzo dobrze, bo właściciel oblicza nietylko mieszkanie ale i prowianty daleko taniej, ztąd i życie za wyznaczone pieniądze daleko lepsze.

Komitet kolonii letnich wysyłał w tym roku wszystkie dzieci w trzech partyach, każda partya po 120 malew i teraz wypuścił trzecią partya.

Po zbadaniu powracających z letnich mieszkań dzieci, zauważyli doktorzy znakomity stan

ich organizmów, chociaż przecie obecne lato do pomyślnych zaliczyć nie możemy.

Oprócz „drogiego zdrowia“ z kolonii tych inne jeszcze zalety wynoszą dzieci: nabierają nieco oglady, przywykają do towarzyskiego życia, a przede wszystkim, pod godnym okiem pilnych dozorców, umoralniają się znacznie, bo obowiązkiem takiego dozorca jest czuwać nad tem, aby wady i przywary wykorzeniać z dzieci oddanych mu pod nadzór.

I moralnie i fizycznie rozwija się dziecko, a na tkliwym młodym umyśle odbija się znakomicie ten krótki pobyt na letnich wakacjach.

I te względy moralne powinny jeszcze bardziej oddziaływać na umysły i serca naszych filantropów, którzy ze wszechmiar roztworzyć zechcą swoją dłoń szczerą.

KRONIKA.

Brak księży. W seminarjum duchownym archidiecezji warszawskiej kształcą się w tym roku 119 alumnów, jak nam wykazuje rubrycelca kościelna; na oko zdaje się cyfra pokazana, lecz jeżeli przejrzymy statystykę ogólną, że rocznie umiera przeciętnie 14 kapłanów, otrzymuje zaś święcenia kapłańskie 20 wychowanców seminarjum, to znaczy, że co rok przybywa 6 tylko kapłanów więcej, gdy tymczasem na rok przysparza się ludności katolickiej około 78,000 dusz. Przy takim stanie rzeczy, kapłani obarczani nadmierną pracą, nie są w możności czynić zadość swoim obowiązkom, co się widocznie odbija na naszym społeczeństwie. I tu właśnie nasuwa się ważne pytanie: gdzie jest wina, że taki brak kapłanów, a to pytanie zwracamy li do naszych matek, boć przecież one rzucają pierwszy ów złoty posiew w serca swych dzieci, z których wyrastać winni różni obywatele kraju.

Szkoła handlowa łódzka. Rada opiekuńcza szkoły na posiedzeniu w dniu wczorajszym wybrała kasyerem rady dra A. Biedermanna, a sekretarzem P. J. A. Auszyckiego.

W posiedzeniu tym po raz pierwszy udział dyrektor szkoły p. E. M. Garszyn.

Z powodu konieczności wyjednania w ministerjum skarbu zatwierdzenia kandydatów, wybranych na nauczycieli szkoły, egzamina wstępne, a co zatem idzie i lekcye rozpoczyna się w roku bieżącym później, niż to będzie miało miejsce w latach następujących, a mianowicie rozpoczęcie egzaminów naznaczone zostało na 3/15 września, a rozpoczęcie lekcji na 15/27 września, w dniu zaś 30 sierpnia (11 września) zostanie zamknięciem przyjmowanie prośb.

Prośby wraz z dokumentami przyjmować będzie od 4/16 sierpnia kancelarya szkoły (Dzielnia № 41) codziennie od 10—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Książeczki, zawierające potrzebne dla rodziców i opiekunów objaśnienia, jako też program nauk dla 3 klas niższych szkoły i dla klas przygotowawczych, zostały oddane do druku i wkrótce będą złożone w zarządzie szkoły dla rozdawania osobom, pragnącym je otrzymać.

Z powodu bardzo licznego napływu kandydatów do szkoły handlowej, rada opiekuńcza uznała za konieczne zajęcie się kwestyą przygotowania pomieszczenia dla klas, które będą otwarte w roku przyszłym i aby obmyśleć, w jaki sposób zadanie to ma być rozwiązane, wybrana została specjalna komisya, złożona z pp.: dra A. Biedermanna, A. M. Garszyna, dra A. Hofrichtera, M. Silbersteina i J. A. Surzyckiego, która zajmie się tą sprawą.

Skład nauczycieli jest już na dokompletowaniu.

Ubezpieczenia. Ruskie towarzystwo ubezpieczeń „Pomoc“ wprowadziło nowy rodzaj ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków na kolei.

Główną reprezentacyę na Łódź otrzymał pan Edward Kremky, który otworzył kancelaryę przy ulicy Spacerowej pod № 27.

Stopień naukowy. Eugeniusz Vorwerk, były uczeń gimnazjum łódzkiego, ukończył w roku bieżącym Akademię Handlową w Atwerpii z odznaczeniem, ze stopniem kandydata nauk handlowych.

Obliczenie strat. Towarzystwa ubezpieczeń, w których asekurowaną była spalona fabryka towarzystwa akcyjnego Lorentza, jutro przystąpią do obliczenia strat.

Dwaj bracia rodzeni przed kilkunasty laty przywędrowali do Łodzi, owego Eldorado, o którym w stronach ich rodzinnych nad brzegami brudnawej Sprei cuda mu opowiadano. A że było to w owych czasach, gdy wszystko co tylko szło z Vaterlandu przyjmowano w Łodzi z otwartymi rękami, obaj więc chudziacy łatwo znaleźli pracę i przyzwoite utrzymanie. Starszy, jako przystało na rzetelnego prusaka i zdecydowanego materyalistę—ożenił się z Niemką i wziął za nią w posagu piękny dom, przy jednej z ruchliwszych ulic naszego grodu i dobrze w towary zaopatrzonej sklep. Zaokrągliły mu się policzki—tusza przybrała kształty wskazujące szacunek, słowem wyrósł na prawdziwego „łódzermensch“, którego chleb polski wybornie utuczył.

Młodszy, niepoprawny romantyk, poznał uroczą polkę, lecz biedną jak mysz kościelna i ożenił się z nią—ukołchawszy przybraną ojezyczną serdecznie. To też do dziś dnia jeszcze jest tylko buchalterem w jakiejś instytucji łódzkiej i klepie biedę z dnia na dzień, przezywany szyderezem przez starszego brata „głupim polakiem“. W tych dniach wprost z Berlina przybyła siostra obu

braci, sprowadzona przez starszego do pomocy w handlu, który dzięki naiwności polaczków, protegujących gorliwie, wszystko, co tylko nosi markę zagraniczną, rozwija się ciągle coraz pokaźniej.—Młodszy brat, dowiedziawszy się o przybyciu siostrzyczki, której od tylu lat nie oglądał, pospieszył natychmiast z powitaniem. Lecz brat starszy, zobaczywszy przy drzwiach „głupiego polaka“—zawezwał stróża i rozkazał mu niepoprawnego idealistę wyrzucić za drzwi; gdy zaś stróż w słowiańskiej dobroci serca nie krzepił się w wykonaniu brutalnego rozkazu rozwieszzonego syna krainy, „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej“—ten omal zeń duszy nie wystraszył i natychmiast ze służby stróża wydalil.

Autentycznie!

Nasi kamienicznicy.

Gdy słońce świeciło gorąco mu było,—gdy deszcz padał wilgotno im było. I tak źle i tak nie dobrze: I dogódź że tu ludziom grzeszny człecze, gdy sam Stwórca dogodzić im nie może; chyba jeśli będziesz miał do czynienia z kamienicznikami. Oni bowiem z każdej okoliczności korzyść wyciągnąć umieją. Jeden z takich dobrodziejów bezdomnej ludzkości, który dotychczas wydawał stróżowi dwa koszyki węgla tygodniowo, obecnie zmniejszył mu racyę do połowy, albowiem, wedle zdania p. kamienicznika w takie upały dostatecznie jeśli stróż jada raz na dzień ciepłą strawę.

Brak dozoru. Na rynkach łódzkich często spotkać można w sprzedaży produkty niezdrowe, bądź to niedojrzałe owoce, bądź nadpsute, bądź masło fałszowane, lub grzyby podejrzone.

Ostatni ten produkt licznie przynoszony na rynki tutejsze stał się przyczyną otrucia rodziny Jakubowskich, z której trzy osoby utraciło już życie.

Nad produktami temi powinien być stanowczo rozciągnięty nadzór policyjno-lekarski, inaczey bowiem wypadki podobne częściej będą się powtarzały.

Osobiste. Wczoraj wieczorem o godz. 8 m. 12 pociągiem osobowym przybył do Łodzi pomocnik szefa żandarmów (ministra spraw wewnętrznych) generał-lejtnant Pantelejew wraz ze żoną i zatrzymał się w Grand-Hotelu.

Generał-lejtnant Pantelejew zabawi w naszym mieście do jutra, poczem zwiedzi kilka miast w Królestwie Polskiem, a następnie uda się do Kijowa i Czernichowa.

Zmiany służbowe. Archiwista biura powiatu piotrkowskiego Stanisław Dziejma mianowany został referentem wydziału administracyjnego tegoż biura.

Inspektor fabryczny gubernii piotrkowskiej, rada kolegialny Saucki, przeniesiony na taką samą posadę do gubernii petersburskiej.

Napad. W dniu 1 b. m. o godz. 10 wieczorem na mieszkańca osady Konstantynów w po-

Jojne Firulkes.

Idąc do teatru Wodewil w Warszawie na nową sztukę p. Zapolskiej, byłem trochę zniechęcony krytykami, pomieszczonemi w prasie warszawskiej, które niezbyt przychylnie dla autorki wypadły.

Od pierwszej bowiem sceny zaraz sztuka duże robi wrażenie i przykuwa do siebie widza, choćby dlatego, że jest na wskroś oryginalna, bo takich obrazów nie widzieliśmy jeszcze na scenie polskiej; takich typów żydowskich, z taką dosadą malowanych, z psychologizną prawdą przeprowadzonych nie mieliśmy w naszej literaturze, zwłaszcza dramatycznej.

Żydzi, których przedstawiano dotąd, to albo złe duchy, szynkarze, rozpajający chłopca, lichwiarze, kryminaliści, złodzieje, lub wreszcie na spekulacyach nieczystych wzbogaceni dorobkowiec, próżni do przesady i kupujący sobie umitrowanych zięciów.

Widzieliśmy na scenie „Grojse-szyka“, widzieliśmy „Pachciarza“, poznałiśmy kilkanaście typów szynkarzy, Zalewski dał nam całą galeryę czysto wybornych żydów, jak w „Małżeństwie Apfel“, ale to wszystko byli tacy żydzi, którzy naprawdę żydami być przestali, lub jedna gałąź szczytu żydowskiego, która w zetknięciu z żywiołem innym podjęła sobie za zadanie, aby o ile

da się i jak się da, ciągnąć dla siebie odpowiednie korzyści.

Zapolska odrzuciła ucywilizowanego żyda, a o czy swoje zwróciła na te szare szeregi, znoszące niestanną biedę na te szeregi, które właściwie stanowią naród żydowski, które przechowują tradycyę zabobonne, żyją i oddychają dawnymi wierzeniami, fanatyczne aż do przesady, brudne i niechlujne i nie znoszące inowacyi.

A przytem wierzenia te tak połączone z niestanną walką o byt, że doprawdy trudno często rozróżnić czy to walka o wierzenia, czy o chleb powszedni!

Gutzkow pisząc „Uryela Akostę“ odseparował walkę o byt od wierzeń i dlatego jego sztuka świetnie napisana i świetnie teatralna nie robi tak silnego wrażenia na widzach, jak obrazy Zapolskiej.

Bo też prawda tryska z każdego obrazu, z każdego typu.

Żydzi mają to do siebie, że bardzo się gniewają, gdy o nich pisać niepocholebnie. Nie lubią wszelkich uwag publicznie głoszonych.

Wobec tego p. Zapolska powinna popaść w niełaszkę u żydów, bo na każdym kroku wytyka ich błędy.

Tymczasem według mego widzenia rzeczy p. Zapolska powinna zasłużyć sobie największe uznanie, na jakie tylko żydzi zdobyć się mogą. Tylko przy niestannem nawoływaniu i wykazywaniu wad mogą powstać pewne reformy w łonie żydostwa, które posługują mu do zreformowa-

nia całego swego społeczeństwa, a tem samem poprawienia bytu i higienicznych warunków jego.

Ażeby to zdziałać, wypada podnieść stan umysłowy naszego żyda, potrzeba wykorzeniać wśród nich zabobony i przesady, które do dziś panują, reformować ich szkoły, zmienić mełamedów, zastąpić rabinów ludźmi więcej wykształconymi, kończącymi co najmniej cztery klasy gimnazjalne, nie mówiąc już o uniwersyteckim wykształceniu.

Z tego stanowiska patrząc się na rzeczy, ujrzymy dopiero, jak wielkie znaczenie ma nietylko dla żydów, ale i dla naszego społeczeństwa nowa sztuka Zapolskiej.

Ona od początku do końca wytyka wady żydów, ale wytyka je po mądrym. Czuję, że autorka współczuje z tym biednym ludem, że bada rany i chce je leczyć, a społeczeństwo współczuje z autorką i słucha długich monologów, bo w tych monologach tyle treści, tyle prawdy, tyle słów zachęty.

Rezonerem Zapolskiej jest Jojne Firulkes, żyd ciemny, ukształcony przez inteligentną żydówkę, przez Małkę. Jojne łączy do książek, pozostawionych przez Małkę, uczy się i powoli odgaduje zawarte w tych drukach prawdy. Jojne i poeta belfer Awirumel są to piękne i dodatnie typy w sztuce p. Zapolskiej.

Pracują oni nad tem, aby w te dasze ciemne, niskie, handlujące i wierzące w grosz, jak w złotego cieleca, wlać choć iskierkę szlachetną, choć

wiecie łódzkim, feleżera Szmula Lewkowicza napadło 4 rabusiów i zadawszy mu 5 ran nożem w głowę zabrali instrumenty feleżerskie wartości rb. 34 i zbiegli.

Poszkodowanemu podano pomoc lekarską, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego II-go rewiru.

— W d. 4 b. m. na stacji kolei łódzkiej znalaziono stróża nocnego tejże kolei Rocha Paradowskiego z poranioną głową. Został on napadnięty przez nieznanymi mu drabów.

Na głowie skonstatowano 4 rany, czaszka atoli nie była naruszona.

Pierwszą pomoc lekarską podał lekarz policyjny dr. Czekalski.

Sledztwo w toku.

Nagły zgon. W dniu 1 b. m. w kolonii Skotniki, w powiecie łódzkim zmarła nagle na polu Agata Skoczyńska, 70 lat wieku licząca.

Sledztwo wykazało, że śmierć nastąpiła skutkiem utraty sił.

Pożar. Dziś o godz. 11 i pół rano drugi oddział straży ogniowej zawezwany został do pożaru telefonem z browaru Millera i Kina w Radogoszezu.

Wyjazd straży i przybycie na miejsce pożaru trwało zaledwie kilkanaście minut, pomimo dalekiej odległości.

Palily się drwarki w posesyi F. Kwasta przy ulicy Aleksandrowskiej pod № 107, które zostały rozrzucone.

Niebezpieczeństwo groziło dwóm drewnianym domom mieszkalnym, które dzięki natychmiastowemu ratunkowi ocalały.

Przy ogniu pracowało kilku strażaków I oddziału, którzy przybyli przed przyjazdem II-go oddziału.

Straty wynoszą kilkaset rubli.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kradzież. Aktor trupy żydowskiej, dającej przedstawienia w teatrze Selina Judka Arezyches zameldował policyi, że w dniu 3 b. m. powierzył do przechowania służącemu teatru Mendlowi Brannowi 30 rs. 70 kop. w gotowiźnie i dwa pierścionki złote wartości rs. 26, który z takowemi znikł z Łodzi.

Sledztwo w celu ujęcia sprawy kradzieży rozpoczęto.

Nasi chłopci. Dziś rzec można, że i nasz luddek poczuwa się do ciężarów i obowiązków ofiarnych i dobroczynnych, jak to informowani jesteśmy przez kapłanów, którzy wiadomościami popierają nasze pismo, boć nie oglądają się chłopci, nie mający należytej nauki, na dwory, by dziedzić i kolatorzy mieli np. pieczęć o kościołach, lecz i oni poczuwają się jako obywatele do obowiązku, by grosz swój w pocie czoła zapracowany złożyć Panu na ofiarę. A na dowód tego niech nam posłuży choćby taka parafia Dmosin, znajdująca się w dekanacie brzezińskim. Oto

promyk oświaty, ale staje im na drodze dbający o swoją kieszeń Rebe Ajzyk Melamet, nauczyciel z przed 5000 lat ery żydowskiej. Niegodziwiec ten wypędza belfra Awramela za to, że waży się tłómaczyć malemu Leibelowi pewne wyrazy, zamiast wprost powiedzieć mu tylko, jak to zawsze robi sam nauczyciel, wymieniając ich tylko znaczenie: żeby była jedna tylko taka scena jak w chederze, jużby niezawodnie uratowała całą sztukę.

Mówili mi znajomi:

— Bądź na purymie.

Ale purym w sztuce Zapolskiej to tylko błazeństwo, to obraz, to tańce, to ten niezbędny, wedle dzisiejszych pojęć efekt sceniczny, który nie podniesie sztuki takiej jak ta.

W tym dramacie jest tyle scen artystycznych, a mianowicie kiedy Jojne Kłeka przy stolku i uczy Moresse, albo wygaduje na żydów i ich zabobony, albo wyrzuca jakiejś matce, że wysylając w 3-im roku życia Lejbelu do chederu przyczyliła się do jego śmierci, albo wreszcie, kiedy w piekarni wypowiada swój świetny monolog, wyrzucając żydom ich ciemnotę, ich zabobony, które stają się plagą i zgubą ich własną.

A taki zły duch jak Rebe Ajzyk, albo niepoń ostatni, walkoń i próżniak Jańcio, mąż Chanu Oberwaser, który pości, zjadając potajemnie przygotowane potrawy, lub też w imię pobożnych swoich praktyk, opuszcza żonę i dzieci, zabierając na sprzedaż ostatnią suszącą się w izbie na sznurze białinę.

p. Rosso, obywatel z Grodziska łoży 500 rubli na odnowienie ołtarza wielkiego, a chłopiec sobie Stanisław Dratkiewicz, gospodarz z Drozdu składa 410 rubli na ręce proboszcza Jks. Władysława Rutkowskiego, za które to pieniądze sprawiono do kościoła bramę żelazną z furtką, balustradę przy wielkim ołtarzu i kratę przy chrzcielnicy. Czyż czyny takie naszego ludu nie zasługują, by je ogłosić drukiem?

Z WARSZAWY.

Z Tow. kredytowego ziemskiego. Ważna kwestya podziału funduszu rezerwowego Tow. kred. ziemskiego jest obecnie przedmiotem narad radców komitetu.

Jak dotąd, według obowiązujących przepisów fundusz rezerwowy stanowi własność Towarzystwa, a nie pojedynczych stowarzyszonych.

Tymczasem ziemianie kalisey i ich rzecznik, radca Wyganowski wystąpili z żądaniem, aby ów fundusz rozdzielić pomiędzy wszystkich stowarzyszonych w stosunku do wysokości ich pożyczek, przy czem na rachunek każdego wypadłoby około 6 proc. pożyczki pośredniej.

Tak postawiony wniosek ma w łonie radców komitetu wielu przeciwników, którzy dowodzą, że podział równy byłby niesprawiedliwym, albowiem fundusz rezerwowy powstał głównie z kar stowarzyszonych, zalegających w opłacie rat, więc rolników najuboższych.

Z tymi zaś korzystaliby na równi ci, którzy do utworzenia rezerwy, płacąc regularnie raty, wcale się nie przyczynili.

Powyższy argument i inne jeszcze względy skłonią zapewne komitet do odrzucenia wniosku ziemian kaliskich.

Jednocześnie radcowie dyrekcji głównej obradują nad wnioskiem podwyższenia płac nie tylko urzędnikom Towarzystwa, ale i radcom wybie-ralnym.

Kuratorye trzeźwości. W sali warszawskiego rządu gubernialnego, pod przewodnictwem warszawskiego gubernatora, rz. r. st. Martynowa, odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie komitetu kuratoryi trzeźwości, w obecności podprokuratora warszawskiego sądu okręgowego, r. st. Zandra, naczelnika warszawskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi, pułkownika Lutowa, profesora warszawskiego uniwersytetu, Zinina, dyrektora warszawskiej szkoły realnej rz. r. st. Kriwaksina, naczelnika wojennego pow. warszawskiego, pułkownika Czerewko, zarządzającego dochodami akcyzy gub. warszawskiej i siedleckiej, rz. r. st. Stepanowa, inspektora lekarskiego gub. warszawskiej, rz. r. st. Lewińskiego i wiceprezesa warszawskiego sądu okręgowego, r. st. Ka-

Widzimy więc, że sztuka p. Zapolskiej jest tendeneyjną, mimo to nie pozbawiona dużej artystycznej wartości, a często zdarza się to w wypadku, jeżeli autor za bardzo odda się pewnej sprawie.

Taki Jańcio, to typ, którego nie widzieliśmy jeszcze na scenie; Dawid Nus, piekarz, żyd bezczelny i pełen aroganeyi, który śmie i oczernić przed biesiadnikami biedną dziewczynę Moresse o to, że romansuje z Jojnem, żeby tem zmusił ją do oddania sobie ręki, także typ podpatrzony przez autorkę.

A dwie dziewczyny Moresse i Gusta, jakież to piękne postacie, a Chana Oberwaser! a Szmile Pantofel, piekarczyk, to nie z powietrza zaczerpnięte typy, bo są za bardzo prawdziwe.

Jak zmarły malarz żyd Gotlieb uplastyczował żydów na płótnie, tak Zapolska potrafiła im zajrzeć do głębi duszy i serca i stworzyć postacie niezmiernie żywe, niezmiernie prawdziwe, niezmiernie głębokie.

W porównaniu z „Małką“ stanowczo twierdzę, że nowa sztuka jest lepsza i głębsza.

Może być mniej efektowną, ale jako dramat, jako dzieło poważne ma daleko oryginalniejsze typy, głębiej obmyślana i poważniej rozbięra kwestye.

W „Małce“ dotknięto nieszczęśliwej miłości, a tu autorka domaga się o zmianę wychowania, dusznego chederu, o zaprowadzenie uczciwej oświaty i wykorzenie zabobonów, a przede-

wszystkiem zachęca żydów do pracy pozytywnej.

Z powodu nieobecności w Warszawie, na pierwsze posiedzenie komitetu nie przybyli: warszawski wicegubernator hr. Pahlen, zarządzający dobrami państwa w gub. warszawskiej, płockiej, piotrkowskiej i kaliskiej, rz. r. st. Siergiejew, prezes warszawskiego sądu okręgowego, rz. r. st. Pistolkors, zarządzający warszawską izbą obrachunkową, rz. r. st. Buicki, zarządzający warszawską izbą skarbową, rz. r. st. Mawros, naczelnik warszawskiej dyrekcji naukowej, rz. r. st. Gawłowski i prokurator warszawskiego sądu okręgowego, r. st. Czczerzyn. Prezes komitetu zagajając pierwsze posiedzenie, zapoznał obecnych z zadaniem posiedzenia i zawiadomił ich, iż na sekretarza komitetu powołał zarządzającego swoją kancelaryą, p. Bazylewicza-Kniażykowskiego. Następnie polecił sekretarzowi zaraz odczytać, okólnik J. O. warszawskiego generał-gubernatora o wprowadzeniu do guberni Królestwa Polskiego kuratoryi trzeźwości, których ustawa Najwyższej zatwierdzona była dnia 20 grudnia 1894 r. Po wysłuchaniu tego, obecni jednogłośnie powołali na kasyera naczelnika wojskowego pow. warszawskiego, pułkownika Czerewko, który wybór ów przyjął. Sekretarza komitetu p. Bazylewicza-Kniażykowskiego apoważniono do dostarczenia pieczęci gubernialnego komitetu kuratoryi trzeźwości. Przed zamknięciem pierwszego posiedzenia, przewodniczący, gubernator Martynow, dość szczegółowo zapoznał obecnych z działalnością gubernialnych komitetów, w środkowych guberniach Cesarstwa i zwracał kilkakrotnie uwagę na pożytek, jaki przynosi działalność okręgowych opiekunów i członków czynnych. W pow. gub. warszawskiej powiatowe komitety otwierają swą działalność jednocześnie z komitetem gubernialnym. Ogółem czynnych będzie w Królestwie 10 komitetów gubernialnych i 84 komitety powiatowe. Komitet dla m. Warszawy, pocznie funkcyonować nieco później, po zatwierdzeniu przez ministerium członków tego komitetu, należących do sfer urzędujących.

Z budownictwa. Na placu Saskim przy zbiegu ulic: Krakowskiego-Przedmieścia z Królewską miał stanąć gmach, odpowiadający rozmiarom i strukturze sąsiedniemu Hotelowi Europejskiemu. Plan budowy projektowanej nie uzyskał zatwierdzenia w Petersburgu, a podług drugiego planu, aprobowanego przez zarząd główny, od Krakowskiego Przedmieścia wzniesiony będzie skromny dom o dwóch piętrach, bez żadnych ozdób zewnętrznych, od ulicy Królewskiej zaś dom o jednym piętrze. Rozbiórka starego domu frontowego na Krakowskim Przedmieściu dokonana będzie na wiosnę r. p.

Wszystkiem zachęca żydów do pracy pozytywnej.

Więcej takich głosów, więcej nawoływań, współpomocy w tym kierunku od inteligentnych żydów, zrozumienia tego, że tylko przez oświeślenie ujemnych stron można podnieść naród, a przekonanie się, że kwestya żydowska sama się rozwiąże.

Wystawienie sztuki w Wodewilu bardzo staranne. Aktorzy grali wybornie, zwłaszcza grę inteligentną i niezmiernie obmyślana pana Solskiego, artyści sceny krakowskiej, w roli Jojny Firulkesa wypadła nam podnieść. Umiejętne rozłożenie akcyi i głosu potęgują wrażenia, jakie z tej ładnej, ale trochę patetycznej roli wydobył.

Drugie miejsce należy się pannie Jatkiewiczowej za dobre odtworzenie roli Justy.

Typowemi żydami byli Firulkes stary, którego odtworzył Kiszewski i Szmula Pantofel, typ dobrze oddany przez p. Berskiego.

P. Olszewski był wyborczym Jańciem.

Pani Puchniewska, p. Sznage grały poprawnie.

Sztuka szła gładko, a sala na przedstawieniach bywa nabita.

Zyczylbym jej jak najdłuższego powodzenia.

Wartoby, żeby sztukę tę przedstawiono we wszystkich naszych miasteczkach prowincjonalnych i spopularyzowano ją przeważnie dla żydów.

Korespondeneye.

Żyrardów, 8 sierpnia.

Towarzystwo dramatyczne p. Marjanowskiego zachęczone powodzeniem, jakie miało za pierwszym razem, w każdą niedzielę urządza w miejscowym parku hr. Sobańskiego przedstawienia.

Grano dotychczas przy licznych audytorium wodewil „Nad przepaścią” i operetkę „Nitouche”. Sądzą jednak, że p. Marjanowski lepiejby zrobił, gdyby wystawiał sztuki swojskie, a szczególnie ludowe, zamiast operetek w rodzaju „Nitouche”, wykonaniu których przeszkadzają: brak odpowiednich sił wokalnych, wadliwość sceny i zupełny brak dekoracji.

Pośród licznie zamieszkałych letników życie towarzyskie powoli się rozwija.

Dnia 6 sierpnia w mieszkaniu państwa Banasz, letników z Łodzi, urządzone przedstawienie amatorskie, kierunek którego objął p. W. Stefański.

Odegrano z wielkim powodzeniem dyalog Dancourt'a „Kobieta” i jednoaktową komedię „Kajcio”, oraz łodzią p-na H. Wien. Wypowiedziela z wdziękiem parę deklamacyj. Wieczór artystyczny został przyjęty grą młodego skrzypka p. R. B. Wszysecy amatorzy i amatorki: p-ny H. O. i R. O., oraz pp. S. Sz., W. St. i A. B. wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze.

Dość licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków, a nawet i kwiatów.

Dnia 7 sierpnia w Żyrardowie miejscowa straż ogniowa urządziła bal w parku hr. Sobańskiego, bawiono się ochoczo.

Zniwo wszędzie prawie ukończone, zbiory tegoroczne są zadawalniające, ucierpiały tylko z powodu ciągłych deszczów kartofle i buraki.

Londyn w sierpniu.

Wiadomo już wam o oświadczeniu, jakie pan Goschen, minister marynarki, uczynił w Izbie gmin. Nie to było w niem zadziwiającem, że stwierdził potrzebę nowego powiększenia floty wojennej, bo opinia była to mniej więcej przygotowana i zresztą przy obecnym stanie opinii nie ma wydatku na siły wojskowe, któreby naród odmówił rządowi. Oryginalność atoli dwojaką zauważyć było trzeba.—Jest niezłomną regułą w każdym konstytucyjnym kraju, a przede wszystkim było tak dotąd w Anglii, że rząd nie podejmuje nowych uzbrojeń i budowy okrętów, bez uprzedniego wotum potrzebnych na ten cel funduszy przez reprezentację narodową. Tym razem nie podobnego się nie stało. P. Goschen oświadczył, iż admiralicy uznali za właściwe, wybudować 4 pancerniki, 4 krzyżowce i 12 torpedowców, co będzie kosztowało 8 milionów funtów szt. Ponieważ jednak zapóźno jest wotować taką sumę na obecnej sesji, minister przedłoży ją w przyszłym etacie. Tymczasem wystarcza mu moralna sankcja parlamentu!

Trzeba zauważyć, że już w obecnym etacie, oprócz zwykłego normalnego budżetu marynarki, krążącego około sumy pokaźnej 25 mil. funt szt. zanotowano sumę 7 mil. na budowę 11 dodatkowych okrętów, pomiędzy którymi są 3 pancerniki i 4 krzyżowce. Razem więc z obecnymi 8 mil. poświęca W. Brytania w bieżącym roku 40 milionów funtów szt. na swą flotę. Ogrom tego wydatku zdaje się pochlebiać miłości własnej Anglików raczej, aniżeli ich przestraszać. Postawiona została zasada, że flota wojenna angielska powinna mieć taką liczbę okrętów, jak razem wzięte floty dwóch wielkich mocarstw europejskich, i że siła tych okrętów ma przewyższać siłę rywali. Ponieważ po przedsięwzięciu planu prac nad powiększeniem marynarki, Rosya wystąpiła była ze swym projektem powiększenia jej i przeznaczyła na ten cel 90 mil. rs., zatem Anglia natychmiast postanowiła, bez najmniejszej straty czasu, wybudować owych 20 nowych okrętów, które zrównoważą stratę. Nie można patrzeć bez trwogi w przyszłość. Ponieważ Francya zapowiada nowe wydatki na flotę, ponieważ Niemcy stają do zapasów z potężnym planem, zatem pytać się wolno, czy znowu Anglia uzna za konieczne wzmacniać swoją? Nie trzeba także

upuścić z uwagi, że Stany Zjednoczone, nazajutrz po zawarciu pokoju z Hiszpanią, będą posiadały i kolonie na dwóch oceanach i silną marynarkę wojenną. Rodzi się pytanie, czy rząd angielski i ten nowy czynnik weźmie w rachunek, i czy zamiast przeciwko dwóm nie będzie się chciał zbroić przeciwko trzem mocarstwom? Gdyby do tego przyszło miało, to nawet grubo-skóry John Bull powiedziałby rządowi swemu: basta!

Drugą niezwykłą stroną tego ministeryalnego oświadczenia p. Goschen'a było, że otwarcie powiedział, przeciw jakiemu mocarstwu te potężne uzbrojenia się prowadzą.

W imieniu rządu W. Brytanii usłyszała tedy Europa oświadczenie, że przewiduje on starcie się z Rosją na Wschodzie i że nie zaprzestanie się uzbrajać. Nie można powiedzieć, ażeby to był krok przyjaźnielski! Wprawdzie minister oświadczył, że nie jest to bynajmniej groźbą ze strony Anglii, ale gdy się przypomni zajęcie Wei-hai-wei, i ciągle spory o koncesje dróg żelaznych w północnych i środkowych Chinach, to nie trzeba być głębokim politykiem, ażeby dostrzedz, że się antagonizm pomiędzy dwoma mocarstwami zaostrza i że się tam palne materiały zbierają.

Nie potrzeba zapewne kłaść nacisku na wrażenie, jakie ten przebieg sprawy wywołał w poważnych kołach. Ci nawet, co nigdy alarmistami nie byli, są przeświadczeni, że w niedalekiej przyszłości gotują się potężne wypadki. Nie spisałyby na wolowej skórce wieści, co tu obiegają. Pomiedzy najogólniej przyjętymi są te, które przewidują starcie się Anglii z Rosją nie tylko w Chinach, ale i w Persii. Wiedzano oddawna, że oba rządy walczą o ustalenie swojego wpływu, ale sądzono, że rozwiązanie tego zagadnienia odłożone zostało do przyszłych czasów. Wobec energii, jaką rozwija Rosya w Azji, Anglii są zdania, że wypada im działać, zanim ich rywalka nie stanie się jeszcze silniejsza. Kwestya perska ma wejść na porządek dzienny, jak utrzymują tutaj ludzie w zakulisowe stosunki wtajemniczeni, gdy się skończy wyprawa do Sudanu i gdy Chartum upadnie; jest to tedy ewentualność niedaleka. Wtedy szachownica, na której Anglii manewrować zaczęła, będzie najprzód Arabia, a następnie jej sąsiadka—Persya. Czytając coraz częstsze depechy w dziennikach o wrzeniu buntowniczym w Arabii, domyśleć się nie trudno, że się tam przygotowuje nowy akt tragicomedyi wschodniej.

Tymczasem sezon londyński kończy się szybciej niż zwykle. Wyładek ks. Walii i nieruchomości, na jaką jest skazany, wiele się do tego przyczynił, gdyż księżna Walii i ks. Wiktorya nie odstępowały męża i ojca. Lekarze, którzy jeszcze nie wypowiedzieli zdania, czy dostojny pacyent odzyska władzę w złamanem kolanie i czy raz na zawsze kuleć nie będzie, oświadczyli, że dalszy pobyt jego w Londynie skwarnym i nieznośnym w sierpniu, mógłby oddziaływać niekorzystnie na jego zdrowie, i doradzili wyjazd na morze. Przewieziono księcia, przy zachowaniu wszelkich środków przezorności na jego yacht Osborne, na pokładzie którego, w namiocie będzie przemieszkował aż do wyzdrowienia. Da mu to sposobność, jeżeli nie do wzięcia udziału w regatach w Cowes w przyszłym tygodniu, to przynajmniej, do przyglądania się tymże. Cała rodzina królewska znajdować się będzie na wyspie Wight, nad którą istotnie trudno sobie wyobrazić przyjemniejszego pobytu w obecnej porze ulew.

Stolica traci swe życie. Parlament będzie jeszcze zasiadać dwa tygodnie, ale najmniejszego zajęcia nie budzi. Wakacje sądownicze i szkolne są za plecami; teatrów kilkanaście zamkniętych, a te co są otwarte, grają stare sztuki. Dwie wielkie wystawy artystyczne w Akademii sztuk pięknych i w Nowej Galeryi zamykają swe podwoje. Istnieje już tylko wystawa francuskiego malarstwa, która urządzona w Guildhall'u pod protekcją lorda Mayora, zachwyca świat artystyczny tutejszy i zgromadziła tysiące widzów. Przed kilku dniami lord Mayor wydał wspaniałe bankiet dla artystycznego świata francuskiego.

Z kraju.

O robotnikach gospodarskich pisze jeden z czytelników „Gaz. Świąt.” z pod Łęczycy co następuje:

Narzekają niektórzy gospodarze w gubernii kaliskiej, że robotnika dostać trudno. I prawda. Ale powiem oto, jak mi się zdaje, dlaczego tak jest. Gospodarz folwarczny, mając kilka, kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt włók, musi mieć dużo ludzi do roboty. Więc zwykle utrzymuje służbę ordynaryjną, z którą robi umowę. Taki sługa ordynaryjny, prosty parobek, fernal lub rataj dostaje pensyi 18 rubli na rok, ordynary 13 korey różnego zboża, a w tem 6 korey żyta, 3 jęczmienia, 2 grochu, pół korea pszenicy i korec zboża na posyłkę, a prócz tego ziemi pod kartofle 5 składow i 2 składy w ogrodzie, krowę jedną i 12 rubli rocznie na drzewo. Ale sługa taki obowiązany jest trzymać u siebie drugiego robotnika, zwanego posyłką. A z tą posyłką w dzisiejszych czasach bardzo trudna sprawa. Ludzie często są hardzi i posyłce trzeba płacić drogo; 26, 28 lub 30 rubli rocznie, to tego trzeba oprócz i jak można najlepiej napaść. Takie posyłki chodzą na pańskie i biorą dziennie przez pół roku po 10 lub 12 kopiejek, a przez pół roku po 15 kop. I cóż biednemu słudze ordynaryjnemu zostaje? Wielka praca, wielki mozół i utrapienie, a nędzne życie i liche wynagrodzenie. Sługa posyłkowy zarobi na dzień 15 kopiejek, a zje za 30 kop. Od tych posyłek nawet i rzemieślnik nie jest wolny, naprzykład stelmach. Przecież zdaje mi się, że taki rękodzielnik robi więcej niż parobek, bo on wszystko swojami rękoma musi odrobić, a tamten robi z bydłkiem, to już sam tyle nie pracuje. Więc taki stelmach dostaje 40 rubli pensyi rocznie, a posyłce da zasług 30 i co mu się zostanie? 10 rubli. To zaś, co mu zarobi posyłka, to wyjdzie na mydło i okrasę. A taki rzemieślnik ma do wyżywienia i do przyodziania rodzinę swoją i sam przecie także nago nie może chodzić. Kartofli dostanie 30 korey na jesień, to przez zimę ledwie starczy, później do życia trzeba kupować, a o grosz trudno. I nie koniec jeszcze, bo taka posyłka nie raz da się we znaki swoim językiem, co się jednemu bardzo uprzykrzy. Bydło po większej części głód cierpi, więc też i z niego niema wielkiej korzyści. Mleko jest bardzo pożywne, ale jak krowa głodna, to i mleka nie da i sama zachoruje nieraz. Przychówku najeźdźcą mieć nie można, bo ehlewów niema przy chałupach i rzadko gdzie bywają. Więc z czego tu mieć dostateczne utrzymanie?”

Łowicz. Kilkuletnie starania wybitniejszych mieszkańców Łowicza o pozwolenie otwarcia instytucji pożyczkowej o tyle są na dobrej drodze, że ministerium skarbu, po niezatwierdzeniu ustawy kasy przemysłowej, poleciło nadesłać projekt towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, według nadesłanych wzorów.

Stosując się do tych wzorów, w dniu wczorajszym wysłano za pośrednictwem magistratu projekt towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego. Towarzystwo to będzie dostarczało swoim członkom wyznań chrześcijańskich: 1) taniach pożyczek, 2) lokowało oszczędności od 10 kop. do 1000 rubli i 3) pośredniczyło przy zakupach użytecznych przedmiotów i sprzedażach wytworów pracy. Towarzystwo powstaje ze 100-rublowych udziałów, do których mają być dołączone sumy legowane przez arcybiskupów-prymasów wyłącznie dla mieszkańców-katolików miasta Łowicza pod nazwą „Mons pietatis”. Suma ta obecnie znajduje się w banku Państwa i wynosi 19 tys. rubli.

Kalisz. Ś. p. o. Kwiryn Służewski, gwardyan Zgromadzenia OO. Reformatorów w Kaliszu, przeżywszy lat 62, w zakonie lat 44, kapłaństwa 39, dnia 6 sierpnia, o godz. 7-ej rano, oddał ducha Bogu. Nabożeństwo za spokój duszy jego i pochowanie zwłok w grobach klasztornych nastąpi w poniedziałek dnia 8 sierpnia.

Mapa geologiczna Lublina. Bibliotekarz nowoaleksandryjskiego instytutu rolniczo-leśnego, p. Krzysztofowicz, na żądanie Cesarskiego Towarzystwa mineralogicznego w Petersburgu od kilku lat dokonywa w gub. lubelskiej badań geologicznych. Badania te będą ukończone w jesieni r. b. Korzystając ze sposobności — pisze „Gaz.

lub. — rząd gubernialny lubelski postanowił prosić p. Krzysztofowicza o dokonanie badań hydro-geologicznych na terytorium miasta Lublina i o sporządzenie mapy geologicznej miasta. Mapy takiej Lublin nie posiada, gdyż nikt badań nie dokonywał. Badania owe wyjaśnia warunki i charakter wód gruntowych i źródłanych, ich rozprzestrzenienie się na całym terytorium miasta i skoncentrowanie w oddzielnych punktach i t. d., wykaza, w których miejscach znajduje się margiel, glina, piasek i t. d., co może mieć ważne znaczenie ekonomiczne przy dożywaniu i eksploatacji tych materiałów na potrzeby miasta, oraz dostarczy dokładnych danych, potrzebnych do celów higienicznych i t. d. Koszta badań owych, wraz ze sporządzeniem mapy, wyniosą 400 rubli. Pan Krzysztofowicz studia odnośne ukończy jeszcze w r. b.

Bezczelne oszustwo. Piszą do „Słowa“ co następuje: Na jarmarku w osadzie Czerwin zaszło następujące zdarzenie. Chłop przyprowadził konia i żądał za niego 100 rubli. Targ w targ zgodzono się na 95. Żyd wyjmując starubłówkę i prosi o resztę, więc chłop w dobrej wierze chwycił te 100 rubli za pazuchę i daje resztę 5 rubli. Przyszedłszy do domu, chłop pokazuje to co dostał. Jest to paperek wielkości mniej więcej starubłówki, cały ręką niezgrabnie zarysowany. W środku bardzo słabo narysowane popiersie kobiety. Na boku, tam gdzie są wyciągi z artykułów prawa, zwykłymi literami napisane po rosyjsku: „Miłyj moj, żelaju tielbie sto tysiacz wrublej“, a tam gdzie jest napis: „sto rublej“, to wszędzie „sto wrublej“; na marginesie też napis: „sto“ kilkakrotnie powtarzamy. Na przeciwnej stronie popiersia rodzaj kółka czy korony. Podpisów żadnych niema, papier w odpowiednich miejscach trochę na niebiesko zamalowany. I za taki obrazek, boć to jest obrazek tylko, chłop dał konia i jeszcze dopłacił gotówką 5 rubli.

Z PRASY POLSKIEJ.

„Gazeta Lubelska“ zamieściła następujący artykuł, omawiający sprawę przeciążenia księży czynnościami formalistycznymi:

Księgi metryczne: urodzonych, zaślubionych i zmarłych, prowadzone po hacinie, w każdej parafii przez ks. proboszczów, od czasów najdawniejszych w formie jaknajkrótszej, uległy u nas za czasów tak zwanych austriackich takiej zmianie, że zyskały rubryki z nagłówkami drukowanymi. Taka forma pisania aktów była najdogodniejszą. Nie zabierała wiele czasu piszącemu, a pragnącemu się dowiedzieć o cyfrach statystycznych wzrostu lub zmniejszenia się ludności, czy też o innych szczegółach podawała materiał szybko bez dłuższego wazytywania się w treści aktów.

Szkoda wielka, że zaniedbywano używać tej formy od r. 1810 i zastąpiono ją pisaniem długim, rozwlekłym, bez uwzględnienia innych czynności religijnych, jakie spełniać obowiązany jest ks. proboszcz ze stanowiska swego duchownego. Weźmy tylko za przykład parafię 6000. Taka parafia dostarcza corocznie do pisania:

aktów urodzonych	300
„ zmarłych	200
„ zaślubionych	100
Razem	600

Ponieważ te same akta zmuszony jest ks. proboszcz skopiować w oddzielnej księdze, aby ją złożyć w hipotecę, stąd zapisze rocznie aktów 1200. Piszący szybko i uzdolniony odpowiednio w języku urzędowym, w którym prowadzone są akta od lat 30, może ich sporządzić najwyżej 20 dziennie, jeżeli nie spotka żadnych przeszkód w pisaniu. Lecz i w takim razie praca ta, iście szczytowa okaże się nużąca, siły wyczerpująca, bo zmusi go do zajęcia od godz. 8 rano do g. 8 wieczorem bez wytchnienia. Podzieliwszy te 1200 aktów przez maximum pracy dziennej, czyli przez 20, otrzymamy 60 dni roboczych, to jest minimum 2 miesiące na rok.

Nadto pamiętajmy, że ks. proboszcz z powodu prowadzenia aktów stanu cywilno-religijnego bywa zmuszony załatwiać także inne czynności biurowe, a mianowicie: przysyłać tak zwane wykazy kwartalne do właściwych urzędów, które

zajmując po tygodniu czasu uważnej pisaniny, dodadzą mu 3-ci miesiąc moralnej pracy; — wykazy t. zw. popisowych młodzieńców, mających iść do wojska, sporządza corocznie, a ponieważ takie wykazy stanowią podstawę przy czynnościach superrewizyjnych, obowiązany jest przeto wykonać je najdokładniej, najsumiennie i poświęcić na nie przynajmniej tydzień pracy. Do czynności biurowych należą jeszcze: odpowiedzi na żądania rozmaitych urzędów, prośb o nadesłanie pewnych kopii aktów, czasami ułożenie statystyki z lat 10 lub 15, wykazy miesięczne zmarłych na choroby epidemiczne, wykazy roczne t. z. pokładnego, zaspokojenie próśb interesantów, pragnących posiadać kopie akt potrzebnych do czynności regentalnych, do ustanowienia opieki nad sierotami, do podziału gruntów, do czynności procesowych w sądzie, do szkół, do ślubów i inne.

Po obliczeniu wypadnie, że ksiądz proboszcz w parafii 6000, zmuszony jest tracić pół roku czasu na pracę wyłącznie biurową.

Stawiamy tu cyfrę przeciętną tylko, albowiem ksiądz proboszcz ma do czynienia z ludem, który z powodu swej nieświadomości zabiera mu więcej czasu przy sporządzaniu aktu lub wyciąganiu potrzebnych kopii. I tak jeden nie wie o swoim nazwisku rzeczywistym, ale biorąc przewisko za nazwisko, podaje się przy spisaniu aktu rozmaicie, drugi nie pamiętając nazwiska rodzowego żony swojej, podaje takowe różnie przy aktach urodzeń swoich dzieci, skąd powstaje anomalia, że takie osobniki posiadają po 2, 3, a nawet 4 nazwiska, że inaczej podają się do zapisu w gminach, inaczej w parafiach, że dzieci jednych rodziców posiadają w obliczu prawa rodziców odmiennych, bo zestawione ich akta z sobą podczas procesu o podział gruntu, przedstawiają dziwną różnicę, mogącą wprowadzić sędziego przy sprawie w błąd lub podejrzenie, jakoby procesująca się rodzina nie pochodziła bynajmniej od jednych i tych samych rodziców. Przekręcanie imion i nazwisk okazuje się daleko łatwiejszem, w zapisywaniu akt urodzeń dzieci nieprawych, skoro do aktu nie staje ojciec, ale wskazanie nazwiska zależne jest od zawodnej pamięci świadków. Niejednokrotnie trafiało się, zwłaszcza przed 30 laty, że ojciec dla uniknięcia opłaty przy zapisywaniu aktu urodzenia swego dziecka, wracał z niem po ochrzczeniu z kościoła do domu, omijając kancelaryę parafialną i dlatego wiele powstało osób bez metryki, albo nie zapisanych w żadnej gminie do ksiąg ludności. Dzisiaj ludność wiejska, nauczona smutnem doświadczeniem, stara się więcej o zapisanie aktów: urodzeń ślubnych i śmierci, natomiast zmiana, czyli przekręcanie nazwisk, a czasami imion, należy do rzeczy bardzo pospolitych. Odszukiwanie takich aktów w księgach parafialnych naraża ks. proboszcza na wielką stratę czasu, a nawet zupełny zawód, jeżeli po troskliwym przejrzaniu przez pół dnia czasu, nie znajdzie bynajmniej zapisanego aktu żadanego.

Lud nasz pragnie zwykle, aby co do potrzeb religijnych zaspokojany był w święta i niedziele, gdy ksiądz zajęty odprawieniem dłuższego niż zwykle nabożeństwa, spowiedzią, kazaniem, nie-sporami; akta znowu według przepisów powinny być zapisane zaraz po czynnościach religijnych. I proszę, osądzić czy jest w możności ks. proboszcz poddać takim obowiązkom, jeżeli w parafii 6000 nie licząc nabożeństwa ma udzielić w każdą niedzielę 6 chrztów, 2 śluby i zapisać 16 aktów. Każdy, choćby najsurowszy i najbardziej uprzedzony, poradziłby mu odłożyć pracę biurową na dzień powszedni.

Każdy ksiądz ze stanowiska swego obowiązany jest dawać pierwsze miejsce czynnościom religijnym, a drugie czynnościom biurowym. Sumienie, miłość bliźniego i sprawa zbawienia ludzi nakazują mu złożyć pióro na ubocze, aby pobięgnąć najrychlej do łóża chorego lub do innych zajęć religijnych, widząc zaś niemoralność fizyczną w podolaniu czynnościom biurowym, zdaje takowe na ludzi odpowiednio uzdolnionych, zwykle na organistów, aby im dostarczyć środków na szczuple utrzymanie. W parafiach mniejszych trudno posiadać organistę, zdolnego muzyka i posiadającego zarazem kwalifikacye dostateczne do pisania dokładnego aktu i dla tego zmiana, o której mówimy, już okazuje się bardzo pożądaną.

Pomimo takiej pomocy ks. proboszcz poczuwa się do odczytania każdego aktu, porównywał ich zgodność i dopiero podpisuje. Ostrożność taką wywołuje odpowiedzialność wielka przed sądem, na jaką się naraża, gdyby się okazała jaka nie-

dokładność w akcie; wiemy bowiem, że w razie wykroczenia w tym względzie grozi mu nawet zesłanie do Syberji.

Choć ks. proboszcz wystawiony jest na pracę ciężką biurową i odpowiedzialność nadzwyczajną, nie widzi żadnej ulgi i pomocy przeciwnie spostrzega, że inne biura mają zwierzchników, sekretarzy, pomocników, otrzymujących pensję na utrzymanie i pewne sumy na tak zwane materyały piśmienne, tymczasem jego kancelarya parafialna tego wszystkiego jest pozbawiona; nie posiada nawet urządzenia odpowiedniego, bo niezabezpieczona jest od wypadków pożaru, nie zaopatrzona w długie stoły do pisania, w szafy dwie na księgi, w okna nieokrąglone. Szczupłą plebanię budują mu z niechęcią, z musu, bez uwzględnienia miejsca na kancelaryę, mającą przechowywać akta zbyt ważne i doniosłego znaczenia dla samych parafian.

Słowem, z powodu nadzwyczajnej pisaniny w kancelaryi parafialnej, powinna być zaprowadzona przynajmniej reforma w sporządzaniu aktów, polegająca:

1) albo na przywróceniu rubryk z czasów austriackich, których liczba może być nawet powiększoną, odpowiednio do potrzeb dzisiejszych;

2) albo, jeżeli forma dzisiejsza pisania aktów ma być zmienioną, przynajmniej na dozwoleniu sporządzania takowych na arkuszach drukowanych, odpowiadających aktom dzisiejszym, z pewnymi odstępami w miejscach właściwych, w których byłyby wpisywane nazwiska, imiona i inne wiadomości w akcie konieczne. Arkusze zadrukowane w ten sposób i oprawne, stanowiłyby księgi metryczne i ułatwiłyby pisanie aktów o tyle, że nie potrzeba byłoby powtarzać ustawicznie jednych i tych samych zdań lub wyrazów, a tem samem nie zajmowałyby zbyt wiele czasu bez potrzeby na pisanie.

Jedną z tych form, obraną przez właściwe sfery urzędowe, piszący akta, przesłaliby na żądanie swójemu ks. biskupowi.

Z prasy rosyjskiej.

Kuratorya trzeźwości. Z powodu otwarcia kuratoryów trzeźwości w Królestwie Polskiem, „Warsz. Dniwn.“ pisze co następuje:

„Od dnia wczorajszego w kraju tutejszym wprowadzono w życie drugą połowę reformy wódczanej, nie mniej, jeśli nie więcej, ważną, aniżeli pierwszą jej część, polegającą na uporządkowaniu handlu trunkami i usunięciu od niego niepożądanych żywiolów, eksploatujących ludność.

Środki w tym kierunku, przynajmniej należy, okazały się w pewnych wypadkach owocnymi ze strony formalnej: dawne szynki i knajpy znikły, sprzedaż trunków zaczęła się według nowego systemu, ale pozostały dawne awantury — zmienił się tylko, że tak powiemy, teatr awantur pijańskich.

To prawda, że w wielu punktach kraju ludność z uznaniem powitała zamiary i dążenia rządu i jak to nieraz notowała prasa miejscowa, wykazała pożądaną dążenie do trzeźwości; lecz sporo jest i takich miejscowości, gdzie po wprowadzeniu skarbowej sprzedaży trunków pijaństwo przybrało tylko inną formę, ale się nie zmniejszyło: w jednych miejscowościach znacznie się wzmogła konsumpcya piwa zamiast wódki, dają też same niepomyślne wyniki; w drugich — po wprowadzeniu monopoli znalazło się daleko więcej traktyni, aniżeli przed reformą; w innych — pijaństwo przeniosło się z szynków na ulice itd. Przykładów konkretnych przytaczać nie będziemy, gdyż w ciągu pół roku od czasu wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków, w szeregu wydrukowanych w naszej gazecie korespondencyj przed oczyma czytelników przesunęło się mnóstwo doniesień zarówno przyjemnych, jako też bardzo niepokojących.

Przyczyny tego niepełnego powodzenia skarbowej sprzedaży trunków nie potrzebujemy szukać zbyt daleko.

Jak już wspominaliśmy przed kilku miesiącami, mówiąc o projektowanym założeniu w gub. kraju Nadwiślańskiego kuratoryów trzeźwości — spożywa ona w niedoprowadzeniu do końca reformy; w tem, że środki bierne nie zostały uzupełnione środkami czynnymi.

Człowiekowi prostemu odebrano szynk, który

był dla niego do pewnego stopnia klubem, a w zamian tego klubu nie mu nie dano. Człowiek prosty, przyzwyczajony spędzać wolne chwile przy kieliszku wódki lub kufiu piwa, pozbawiony został tej przyjemności i rzecz naturalna, w wielu razach nie wiedział co ma robić z czasem, dokąd się udać w chwilach wolnych.

Ze wszystkich rozrywek znana i dostępna była dla niego tylko ta jedna; to też przy pierwszej sposobności usiłował, stosując się do nowych porządków, zaaklimatyzować się w piwiarni lub traktynie, jeśli temu nie przeszkodziły znaczna odległość lub dobre rady jakiegokolwiek osoby, ciesząc się zaufaniem. Dlatego też wszystkie, albo prawie wszystkie wiadomości o dodatkach następnym wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków napływają głównie ze wsi, w miastach zaś wogóle i w Warszawie w szczególności, wpływ reformy wódczanej nie odbił się jeszcze zbyt wyraźnie.

Otwarcie działalności kuratorów trzeźwości wobec wszystkich powyższych względów jest niemiłym uzupełnieniem reformy wódczanej, wprowadzającą do walki z pijaństwem potężne pierwiastki w formie zarządzeń charakteru pozytywnego, uzupełniających te środki, które mogły być przedsięwzięte przez rząd.

Od tych dodatnich warunków działalności kuratorów będzie wyłącznie zależał dalszy rozwój wielkiej reformy. Jeśli kuratoria odeślą lud prosty od tradycyjnego spędzania czasu w szynkowniach, jeśli zdolają obudzić w nim inne, więcej podniosłe potrzeby za pośrednictwem organizacji rozumnych, kształcących rozrywek, to i reforma wódczana przyniesie pożądane rezultaty.

Stopień powodzenia działalności kuratorów, jak już wspominaliśmy przedtem, wiele zależy od miejscowego ogółu, na którego inteligencję rząd wkłada zaszczytne zadanie pomagania jego pięknej inicjatywie, skierowanej ku pożytkowi ogólnemu. Miejmy nadzieję, że przy rzeczywistieniu tego ważnego i odpowiedzialnego zadania, ogół tutejszy okaże się w zupełności na wysokości pokładanych w nim nadziei i weźmie żywy udział w doprowadzeniu do skutku zamiarów rządu.

Ostatnie wiadomości.

Samorząd dla Irlandyi.

Prawdopodobnie już z początkiem przyszłego roku wejdzie w życie bil o zarządzie lokalnym w Irlandyi, a w ten sposób zatwierdzona zostanie jedna z najbardziej pięknych spraw w wewnętrznym życiu Anglii. Wprawdzie myśl Gladstonowskiego Homerula dla Irlandyi upadła, to jednak, chociaż spaczona i ukrócona, znajdzie ona pewien wyraz w przywróceniu na Zielonej wyspie stosunków uporządkowanych i sprawiedliwszych w nadaniu pewnej autonomii. Izba gmin uchwaliła już ten projekt autonomii lokalnej dla Irlandyi, — a obecnie zajmuje się nim Izba lordów która zapewne ograniczy się do poczynienia tylko nieznacznych poprawek.

Projekt wprowadza dwie zasadnicze zmiany w zarządzie administracyjnym i finansowym wyspy. Obecnie w każdym hrabstwie irlandzkim sprawami miejscowymi zarządza wydział miejscowy, składający się z osób, corocznie mianowanych przez głównego szeryfa z pośród obywateli miejscowych, płacących państwu największą w danym okręgu sumę podatków. Wydział ten rozkłada i ściąga ciężary miejscowe, pobierane przeważnie od dzierżawców. Bardzo tylko drobna część tych ciężarów przypada na właścicieli ziemi. Hrabstwa w Irlandyi dzielą się obecnie na baronie, zarządzane przez rady, złożone z delegatów ludności miejscowej w procencie bardzo ograniczonym, większość zaś w radach składają sędziowie pokoju, mianowani przez rząd z pośród posiadaczy większej własności ziemskiej lub ich pełnomocników. Tym sposobem przy obecnym ustroju administracyjnym Irlandyi na wszystkich szczeblach drabiny administracyjnej władza jednoczy się w rękach przedstawicieli rządu lub przedstawicieli większej własności ziemskiej, a raczej w przeważnej większości wypadków ich pełnomocników. Dzierżawcy gruntów z większej własności ziemskiej w Irlandyi dźwigają na sobie prawie całkowite brzemie ciężarów miejscowych, ale nie ma-

ją udziału ani w określaniu ich wysokości, ani w ich rozkładaniu na gminy pojedyncze. Otóż projekt nowej autonomii lokalnej zmienia to wszystko gruntownie. Zamiast dzisiejszych wydziałów miejscowych, zarządzających sprawami administracyjno-finansowymi hrabstw, urządzone będą rady hrabstw, których członkowie mają być wybierani na trzy lata tak samo, jak wybierani są przez lud irlandzki posłowie do parlamentu angielskiego. Zamiast rad miejscowych, zarządzających sprawami miejscowymi baronij, utworzone będą powiatowe rady ziemiańskie, których członkowie wybierani będą tak samo jak do wydziałów hrabstw. Osobisty więc skład instytucji administracyjnych ma nadal być zależnym od ludności, ponoszącej najwięcej wydatków na utrzymanie zarządu miejscowego. Rady hrabstw rozkładać będą ciężary podatkowe i asygnować z nich sumy do rozporządzenia zarządów powiatowych. Polityka ma być wyłączona z pod atrybucji instytucji administracyjnych, natomiast rady ziemiańskie zyskają znaczny wpływ na przebieg spraw miejscowych.

Ponieważ szerokie rozmiary reform obudziły w sferach interesowanych obawę, aby nowe instytucje administracyjne, w których zasięda teraz reprezentanci warstw dotychczas upośledzonych, odpłacając pięknem za nadobuę, nie zwalily wszystkich bez wyjątku ciężarów podatkowych na właścicieli ziemi, z wyłączeniem od podatków dzierżawców, t. j. klasy ludzi, wyłącznie niemał dotychczas płacących podatki, przeto, aby obawy usunąć twórcy projektu reform irlandzkich użyli sposobu następującego: Rząd zobowiąże się do wydawania rolnikom irlandzkim corocznych zapomóg w rozmiarze, dorównującym połowie sumy ciężarów podatkowych rolnych, z warunkiem jednak, aby wszystkie podatki Irlandyi na cele zarządu miejscowego (nie ogólnopństwowego) płacone były wyłącznie przez dzierżawców gruntów. Państwo więc weźmie na siebie połowę ciężarów podatkowych, jednocześnie jednak podwyższenie stopy podatkowej różnicę tę w części wyrówna; ponieważ jednak podatki płacone są tylko od pewnego „quantum“ dzierżawionej ziemi przeto najuboższa część ludności irlandzkiej, korzystając z zapomóg rządowych, jednocześnie ciężarów zwiększonych ponosić nie będzie. Większa własność za zdjęcie z niej ciężarów opłat miejscowych obowiązana będzie do zniżenia tenuty dzierżawnej, co także ludności najuboższej wyjdzie na dobre.

Telegramy.

Petersburg, 9 sierpnia. Przez Ukaz Najwyższy gubernatorowi woroneżskiemu Kolenko rozkazano być członkiem rady ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg, 9 sierpnia. Z powodu wyjazdu ministra skarbu za granicę, obowiązki jego pełnić będzie starszy towarzysz ministra, Kokowcew, a podczas nieobecności jego, drugi towarzysz ministra, Romanow, który obecnie objął ten obowiązek aż do powrotu Kokowcewa.

New-York, 9 sierpnia. General Miles po krótkim oporze zajął Portorico.

Lubiana, 9 sierpnia. Inspektor okręgowy szkół niemieckich prosił radę szkolną, aby zwolniła dzieci szkół niemieckich od współudziału w uroczystościach jubileuszowych cesarza Franciszka-Józefa, ponieważ nauczyciele nie są pewni, czy zdolają powstrzymać uczniów niemieckich od anty-dynastycznych demonstracji.

Lwów, 9 sierpnia. Pogrzeb kardynała Sembratowicza odbył się wśród napływu wielkich mas publiczności. Cesarza reprezentował podkomorzy Aberzspersgstraun.

Paryż, 8 sierpnia. Izba oskarżeń uznała, że niema żadnego powodu do postawienia pułkownika Patydu Clam w stanie oskarżenia.

Wiedeń, 9 sierpnia. W pobliżu Pürbach pociąg praski wjechał na pociąg idący z Wiednia do Cheb. Kilka wagonów pogruhotanych; maszyni-

sta, czterech konduktorów i sześciu podróżnych odniosło ciężkie rany, 21 lekkie.

Waszyngton, 9 sierpnia. Ponieważ rząd amerykański przyjął warunki pokoju, nakazano zawieszenie kroków wojennych.

Waszyngton, 9 sierpnia. Panuje tu ogólne przekonanie, że Stany Zjednoczone nie powinny anektować żadnego terytorium bez głosowania powszechnego, zwłaszcza jeśli Mac-Kinley nie zgodzi się na ustanowienie formy rządu na Kubie przez głosowanie ludności.

Madryt, 9 sierpnia. Kortezy zostały zwołane na drugą połowę sierpnia.

Baku, 9 sierpnia. Pożar zniszczył dziesięć cytern należących do Wischau. Spłonęło milion pudłów nafty, 14 osób ciężko poparzonych.

Wilno, 9 sierpnia. Kancelarz niemiecki ks. Hohenlohe przybył do majątku Werki. Towarzyszą mu urzędnicy cesarskiej kancelaryi.

Madryt, 9 sierpnia. „Liberal“ donosi, że rząd przyjął warunki Stanów Zjednoczonych co do orzeczenia przez ludność Kuby formy rządu.

Peszt, 9 sierpnia. „Budapesti Hirnap“ donosi, że rozprawy w kwestyi ugody austro-węgierskiej obracać się mogą jedynie w dwóch kierunkach: albo hr. Thun zobowiąże się do uczynienia parlamentu wiedeńskiego zdolnym do pracy, albo narzuci nową ustawę wyborczą Austrii i stworzy nowy parlament za pośrednictwem sejmów z uwzględnieniem 5-ej kuryi. Gdyby się to nie stało, wtedy należałoby z projektów ugodowych wyjąć niektóre ustawy i przeprowadzić je na Węgrzech w drodze ustawodawczej przez sejm węgierski, a w Austrii na mocy § 14. Zdaniem tego dziennika ostatni sposób wybrnięcia z obecnej sytuacji ma największą prawdopodobieństwo.

Monachium, 9 sierpnia. Zmarł wczoraj powieściopisarz historyczny Jerzy Ebers.

Prosimy wszystkich prenumeratorów naszych, zamieszkałych przy ulicach, na których numerację domów zmienili, aby raczyli do administracji podać nowe adresy, a to w celu uniknięcia zwłoki w doręczaniu pisma.

Administracja „ROZWOJU.“

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Gutkin z Rewla, Baerbok z Gdańska Wichliński z Warszawy, Miłow z Tyflisu, Filipew z Kutaisa, Oraczewski z Kalisza, Gusiew z Nikopola, Martofel z Radomia, Piwowarow z Bielopola, Teigelman z Pietrowska, Czajtykow z Karsu, Sznajder z Warszawy, Majmon z Sieradza.

GRAND HOTEL. Otens z Rewelska, Rabowicz z Odessy, Miecznikowski, Mutermilch z Warszawy, Tanfani z Petersburga, Hassler z Nierenburga, Eliasow, Barisch z Moskwy.

Hotel Angielski

We czwartek d. 11 sierpnia 1898 r.

Wielki Podwójny Koncert

na Benefis Dyrekt. Orkiestry

ADOLFA SONNENFELDA.

(NOWY PROGRAM)

z udziałem Orkiestry 10 Art. Brygady

Bilety numerowane na Koncert benefisowy dyrektora A. Sonnenfelda są od dnia dzisiejszego u tegoż do nabycia w Hotelu Angielskim

Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52	
Przychodzą z Łodzi do stacji									Odchodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—	
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—	
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—	
Skiernewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27	
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—	
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,90	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,28	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—	
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25	
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—	
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—	
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—	
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Pociągi oznaczone gwiazdka (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności
Nowo-otworzony
ZAKŁAD
TAPICERSKI,
Piotrkowska 81, w Łodzi.
Roboty wykonywam dobrze i po umiar-
kowanych cenach.
Z poważaniem
W. Przędziecki.

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA
Ignacego Żychlewicza
przy ul. Karola № 18.
Przygotowuje do **Gimnazjum, Szkoły Rzemieś-
niczej i Handlowej.**
Przy szkole znajduje się pensjonat. Przyjmuje dzieci
od 7 roku.
Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

MLECZARNIA.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 7 sier-
pnia otwieram mleczarnię przy ulicy **Zawadzkiej № 19.**
973. **Gołuj a.**

W 4-o kl. Szkole Realnej
z Pensjonatem
Wschodnia № 74,
rok szkolny rozpoczyna się dnia 24 sierpnia r. b. z po-
mocą pp. profesorów miejscowych szkół rządowych.
Zapis nowych uczniów przyjmuje się codziennie od godziny
9 — 12 rano i od 4 — 6 popołudniu w kancelaryi szkoły.
Uczniowie będą przygotowywani do **Wyższej Szkoły**
Rzemieśniczej, do 7-io kl. Szkoły Handlowej, i
do Gimnazjum męskiego.
Przełożony szkoły **J. MEJER.**

MYDŁO
„MONOPOL“
poleca
J. D. SOMMER
Fabryka perfum i mydeł
Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.
Dostać można wszędzie.

Rada Opiekuńcza
zatweirdzonej przez J. E. Pana Ministra Finansów,
Pabianickiej 7-klas. Szkoły Handlowej
podaje do wiadomości ogółu, że otwarcie wymienionej szko-
ły nastąpi z początkiem roku szkolnego 1898/99, i że w
pierwszym roku jej istnienia otwartemi zostaną, o ile zgłosi
się dostateczna liczba kandydatów: **2 klasy przygoto-
wawcze** (I niższa dla chłopców od lat 8-iu i II wyższa)
Klasy I-sza i II-ga.
Rodziców i opiekunów, życzących sobie powierzyć swoich synów lub
wychowaućców Pabianickiej Szkole Handlowej, uprasza się o nadesłanie
piśmiennych o tem deklaracyj pod adresem Dyrektora 7-io klasowej Szkoły
Handlowej w Pabianicach. Odpowiednio przygotowane formularze dekla-
racyj Rada na żądanie interesowanym natychmiast prześle.
Pabianicka Szkoła Handlowa, będąc kierowaną przez pierwszorzę-
dnych pedagogów, oraz otoczona pod każdym względem troskliwością Ra-
dy Opiekuńczej, korzysta z wszelkich prerogatyw szkół realnych rzado-
wych i daje po jej ukończeniu prawo wstępu do wyższych zakładów nau-
kowych.
Termin rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekcyj ogłoszonym zo-
stanie osobno.
Rada Opiekuńcza.

WIELKIE UDOGODNIENIE.
Kwitaryusze do listów rekomendowanych, zaprowadzrne na zasadzie
rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, nabywać można w skła-
dzie papieru **M. Nowackiego i G. Barlaacha.**
Piotrkowska № 93.

PRACOWNIA HAFTÓW
L. Brogsitter
przeniesioną została dnia 11 lipca na ulicę **Piotrkowską**
№ 73 I-sze piętro. 897.

Fabryka Rękawiczek
przeniesiona na ulicę
Piotrkowską № 71.
Vis-à-vis Pasażu Meyera.
K. SZEFFNER.

FABRYKA ROWERÓW

B-cia Lange, Łódź.

ulica Św. Andrzeja № 27.



GWARANCYA ZUPEŁNA.

Fabryka wyrabia specjalne rowery dla osób nad 250 f. wagi.

poleca wykończone z najlepszego materiału, najnowszej konstrukcyi rowery

„The white Fleyr“

po cenach możliwie niskich

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

FABRYKI WYROBÓW ŻELAZNYCH

Wł. Gostyński i S-ka

w WARSZAWIE.

Filia w **Łodzi**, ul. Piotrkowska № 81.

Składy własne Warszawa, Petersburg, Moskwa, Charków, Ryga.

Poleca meble żelazne, jako to: Łóżka angielskie i wiedeńskie, łóżeczka dziecięce i kołyski, wózki dziecięce, **meble ogrodowe**, welo-cypedy dziecięce, umywalnie, klozety pokojowe rozmaitych systemów; wyroby blacharskie, jako to: wanny, konewki, kubły, bidety, szafliki etc. etc. **lodownie pokojowe**, wszelkie naczynia kuchenne, wchodzące w zakres gospodarstwa miejskiego i wiejskiego.

Własna tapicernia wykończa materace wszelkiego rodzaju, począwszy od rs. 5 za sztukę.

Wielki skład kołdr watowych wełnianych i jedwabnych oraz kołderki dziecięce wyrobu Emmy Rimpoldt po cenach fabrycznych.

Filja przyjmuje obstalunki na konstrukcyje żelazne.

W mojej

Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangelickiej 18**, lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

lekcyi muzyki.

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

Specjalna szkoła kroju Maryi Łuczowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nanki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony kraja, szyją i przynierzają z muslinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. **Ceny bardzo przystępne.** Ulica Targowa № 7, m. № 7. (Druga brama od Średniarj, dom W-go świńskiego. 937.

FORTEPIAN

pozostawiono z powodu wyjazdu

za 200 rubli

do sprzedania u Elwarta, ul. Zawadzka № 19.

W szkole prywatnej
Eugeni Snay
Piotrkowska № 182.
lekcye szkolne rozpoczynają się z dniem 6 sierpnia s. st., zapis dziewcząt i chłopców codziennie; chłopcami zajmują się nauczyciel.

Zaraz do wynajęcia

dwa mieszkania

składające się z 5—6 pokoi, z wszelkimi wygodami, a od **13 października**

RÓŻNE MIESZKANIA,

składające się z 2 — 3 pokoi etc

Wiadomość, Krótka № 12.

Adwokat przysięgły

Włodzimierz Wyganowski

zamieszkał przy ulicy

ZAWADZKIEJ № 17.

DO SPRZEDAŻY

dobrze wprowadzonego i do każdego domu niezbędnego artykułu, który na raty się oddaje,

potrzebny jest zdolny agent, któryby i funkcję inkasenta mógł pełnić. Oferty proszę nadsyłać do Manufakturnej Kompanii Singer w Radomiu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Józefy Przybylskiej, wydana z gminy Radogoszcz. 242.

Człowiek młody, mający lat 17, znający język polski i ruski, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość ul. Długa № m. 5 sień 12.

Potrzebny zecer i chłopiec starszy, który już umie składać. Wiadomość w drukarni Grabowskiego i Ski, Piotrkowska 81.

Posady ekspedynta lub dozorca poszukuje uzdolniony handlowiec polak. Oferty składać w „Rozwoju“ pod lit. K. J.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyj tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dostownie. 152.

Zagubił kartę pobytu Roeh Przybył. wydana z gminy Radogoszcz. 245.

Poszukuje się osoby, znającej gruntownie język niemiecki, do udzielania lekcyi na godzinę. Wiadomość: Kamienna 22, m. 8. 239.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 28 Июля 1898 г.